Nr. 353. Kraków, Środa 1 Sierpnia 1917. **Rok XXXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz. „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopossa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Koło polskie a rząd.

Wiedeń, 1 sierpnia.

»Wiedeński Kuryer Polski« donosi:

Dnia 30 lipca odbyło się w Krakowie posiedzenie prezydyum Koła polskiego, na którem podniesiono i stwierdzono, że rząd **nie spełnił ani jednego z postawionych przez Polaków podczas ostatniego przesilenia postulatów**, mimo, że miał do tego aż nadto czasu. Skargi podnoszono głównie co do tego, że administracyi kraju nie złożono dotąd w ręce władz cywilnych. Po dłuższej i podnieconej dyskusyi **postanowiono zerwać stosunki z prezydentem ministrów, przejść do stanowczej opozycyi przeciw obecnemu rządowi** i wytrwać na tem stanowisku aż do chwili przywrócenia cywilnego zarządu krajowego, co jest głównym postulatem Koła polskiego. Odpowiednia dyrektywa będzie przedłożona na plenarnem posiedzeniu Koła polskiego dnia 5 bm.

Parlamentarzyści polscy, bawiący w Wiedniu, sądzą, że rząd będzie się starał jeszcze przed zebraniem się Koła polskiego nawiązać nowe rokowania z prezydyum i przyrzeknie w najbliższym czasie przywrócenie cywilnego zarządu w Galicyi.

W niemieckich kołach poselskich twierdzą natomiast, że **prezydent ministrów dr Seidler nie będzie się starał o pozyskanie Koła polskiego dla planowanej przez siebie większości**, ponieważ w niedalekim czasie utworzy większość z niemieckich narodowców, chrześcijańsko socyalnych, południowych Słowian, Ukraińców i Unio Latina, tudzież pewnych osób z innych grup, **z wykluczeniem Koła polskiego i Czechów.**

O nowy gabinet w Austryi.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 sierpnia.

Misya dr Seidlera **utworzenia nowego gabinetu i t. z. większości pracy w parlamencie miała dotąd powodzenie** o tyle, że niemiecki Związek narodowy przyrzekł dr Seidlerowi poparcie, chrześc. społeczni zaś oświadczyli, że do większości pracy wstąpią, zastrzegając sobie tylko decyzyę co do udziału w gabinecie. Wobec tego, że czynniki miarodajne objawiły życzenie, aby stronnictwo chrześc. społeczne wysłało delegatów do gabinetu, nie ulega wątpliwości, że życzeniu temu stanie się zadość.

Co do Czechów pewnem jest dotąd, że **socyaliści i radykali czescy do gabinetu nie wstąpią**. Agraryusze czescy, których imieniem pos. Stanek konferował wczoraj z prezydentem ministrów, nie dali dotąd stanowczej odpowiedzi. Prawdopodobnem jest, że w nowym gabinecie dr Seidlera **zasiadaliby tylko urzędnicy czescy.**

Stanowisko Koła polskiego jest dotąd — jak wiadomo — **niepewne.**

Dziś konferować będzie dr Seidler z socyalistami niemieckimi, ze Słowieńcami, Rusinami i z zastępcami Unio Latina. Wszystkie te stronnictwa zaprosił prezydent ministrów do udziału w większości pracy.

»N. W. Tagblatt« utrzymuje, że **do nowego gabinetu powołanych ma być 6 posłów niemieckich, 6 Słowian i 4 urzędników.** Chrześcijańsko-społeczni otrzymaliby dwa resorty (oświatę i rolnictwo), niemiecki Związek narodowy również dwa resorty (prawdopodobnie finanse i opieka społeczna), tudzież dwa ministerstwa bez teki dla krajów alpejskich i krajów sudeckich. **Polacy i Czesi otrzymaliby po jednym resorcie i po jednym ministrze rodaku.** Słowieńcy mieliby otrzymać nowe ministerstwo poczt i telegrafów, **Rusini zaś mieliby otrzymać ministra rodaka, o ile w tym względzie przyszłoby do porozumienia między nimi a Polakami.** Ewentualnie ma też być zamianowany jeden minister z łona Unio Latina.

»N. W. Tagblatt« zaznacza, że **misya dr Seidlera ma zapewnione powodzenie**, tem bardziej, że rokowania dotychczasowe doprowadziły do zabezpieczenia większości pracy.

Pośrednictwo pokojowe Austro-Węgier.

Kolonia, 1 sierpnia.

»Kölnische Zeitung« donosi z Wiednia:

W nadzwyczajnie niezwykłej formie przemówili do ogółu kanclerz niemiecki dr Michaelis i austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Czernin. Obaj zaprosili do siebie przedstawicieli prasy i zawiadomili ich o tem, co mają światu powiedzieć. **Krok ten, zwłaszcza w Austro-Węgrzech, jest oznaką złamania dotychczasowych zwyczajów.**

Przemowa hr. Czernina wzmacnia wrażenie, iż **jest** on świadomym celu i jasno myślącym politykiem, który w poczuciu dobrej sprawy, nie obawiając się fałszywych tłómaczeń, chce rozwinąć swoje myśli o pokoju i roztrząsaniu tej kwestyi utorować drogę wbrew oporowi nieprzyjaciół.

Znamiennemi pod tym względem są uwagi prasy półurzędowej, że odmienne traktowanie Austryi i Niemiec przez mowców angielskich **ma na celu wdrożenie roztrząsań pokojowych za pośrednictwem Austro-Węgier.** Berliński korespondent półurzędowego »Fremden-Blattu« z powodu polemiki, wszczętej przez »Deutsche Tageszeitung« przeciwko owemu domniemaniu, **otrzymał z właściwego źródła stwierdzenie, że Berlin z pośrednictwa Austro-Węgier będzie nie tylko zadowolony, ale nawet uradowany.**

Posłuchania u cesarza.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 sierpnia.

Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu prezydenta ministrów dr Seidlera, ministra spraw zagranicznych hr. Czernina i węgierskiego prezydenta ministrów hr. Esterhazego.

Nowy pobór w Wiedniu.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 sierpnia.

Magistrat wiedeński ogłosił dziś **ponowny przegląd popisowych z lat 1899, 1898 i 1897.** Przegląd odbędzie się w dniach od 3 do 22 września br.

Konferencya w sprawie aresztowania Piłsudskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 sierpnia.

W poważnych kołach politycznych utrzymują, że kanclerz Rzeszy dr Michaelis w czasie swego pobytu w Wiedniu oraz minister spraw zagr. hr Czernin **odbędą z wybitnymi politykami polskimi koferencyę w sprawie aresztowania Piłsudskiego.**

Przyczyny aresztowania.

Monachium, 1 sierpnia.

»Münch. N. Nachr.« donoszą w oficyalnej nocie, że powodem aresztowania P i ł s u d s k i e g o były jego machinacye, niebezpieczne dla państw centralnych. Organizacyę Legionów polskich chciał on przemienić w szeroko rozgałęziony spisek przeciw mocarstwom centralnym.

Warunki kadetów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Medyolan, 1 sierpnia.

»Corriere della Sera« donosi z Petersburga: Kiereński miał dziś naradę z zastępcami różnych partyj, między innymi także z zastępcami kadetów. **Partyę kadetów można dziś w pewnej mierze uważać za panów sytuacyi**, gdyż socyalistyczni przywódcy swemi rokowaniami przyznają, że **bez partyi kadetów nie mogą rządzić.** Partya kadecka uchwaliła oficyalnie wziąć udział w rządzie, ale postawiła kilka warunków: **zażądała usunięcia z gabinetu ministra rolnictwa Czernowa oraz Niekrasowa.**

Petersburskie doniesienie ag. Stefani podaje następujące warunki kadetów co do ich wstąpienia do gabinetu: **Wojna do końca w porozumieniu ze sprzymierzeńcami, potwierdzenie wszelkich umów i porozumień z mocarstwami, prowadzącemi wojnę przeciw państwom centralnym**, jasne, dokładne sformułowanie wewnętrznej polityki, przekazanie konstytuancie rozwiązania wszelkich problemów socyalnych, walka do ostateczności przeciw anarchii i racyonalne rozwiązanie kwestyi finansowej.

Zajście w angielskiej Izbie gmin.

Rotterdam, 1 sierpnia.

Podczas posiedzenia Izby gmin, poseł irlandzki Ginnel zwrócił posłom uwagę na obecność policyantów na galeryach, przyczem zawołał: »Życie członków parlamentu jest zagrożone! Policyanci chcieli zrzucić pomiędzy posłów bomby i potem twierdzić, że sinnfeiniści urządzili zamach«. Posła Ginnela wyprowadzono z sali. Wypadek ten poruszył do głębi wszystkich posłów w Izbie.

Irlandya wobec Anglii.

Amsterdam, 1 sierpnia.

W prasie angielskiej wywołała niemałe wrażenie treść ostatniego oświadczenia Valery, który jest znany jako jeden z przywódców sinnfeinistów w Irlandyi i który w wywiadzie dziennikarskim utrzymywał, iż pierwszym obowiązkiem Irlandyi jest uzbroić się i odczekać spokojnie dalszego rozwoju wypadków wojennych. W żadnym jednak razie Irlandczycy nie mogą polegać ślepo na obietnicach ani Anglii ani też Wilsona, lecz liczyć się jedynie ze swymi własnymi środkami wojennymi. Partya Valerego nie chce nikomu grozić, lecz **jest zdecydowaną do jak najenergiczniejszych środków obronnych.** Rewolucyi nikt w Irlandyi dziś nie planuje, ale także niema tam usposobienia biernego.

Wojska sprzymierzone pod Czerniowcami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

W dół od Skały między Zbruczem a Dniestrem, cały kraj, z wyjątkiem trójkąta o 12 kilometrach szerokości a około 15 głębokości, jest w naszych rękach. Nasze wojska stoją obecnie o dobry dzień marszu na zachód od Czerniowiec. Także od południa odbywa się oskrzydlenie przez sprzymierzonych. Wojska austro-węgierskie, wybijające się z Karpat lesistych, wychodzą zwolna z uciążliwych terenów górskich w korzystniejsze warunki kraju pagórkowatego, co umożliwi szybszy postęp operacyi.

W Wyżnicy zdobyliśmy 6 lokomotyw i 80 wagonów, naładowanych głównie materyałem technicznym.

Aczkolwiek nieprzyjaciel także i na Bukowinie usiłował z największą zaciętością i uporczywością stawiać opór, to jednak bohaterstwu szturmujących naprzód wojsk sprzymierzonych powiodło się **prawie trzecią część tego kraju wydrzeć z pod obcej władzy.**

Małe sukcesy Rumunów w górach Bereczke nie mogą ani powstrzymać korzystnego przebiegu naszych operacyj na Bukowinie, ani zagrozić pozycyom armii stojących w Rumunii.

Z okupacyi austro-węgierskiej.

(Koresp. »N. Reformy«).

Lublin, w lipcu.

Mam zamiar czytelników »Nowej Reformy« poinformować ogólnie o życiu okupacyi austryacko-węgierskiej w ciągu kilku ostatnich tygodni.

Na początku tego okresu milkły u nas powoli przez czas długi niezmiernie donośne głosy sporów o królewską i republikańską oryentacyę. W ostatnich czasach już tylko zrzadka zabrzmi echo tych zapewne na czas długi bezprzedmiotowych zatargów. Pozostał jednak po nich w ogromnej części społeczeństwa kult dla idei władzy monarchicznej, jako fundamentu silnej, państwowej budowy, oraz szeroka, w masy ludowe rzucona popularyzacya osoby jedynego dziś poważnego kandydata na tron polski.

Natomiast na czoło naszego życia publicznego w tym okresie wysunęła się sprawa usunięcia z kraju placówek wojska polskiego przez zniesienie biur zaciągu. Gdy z jednego miejsca za drugim odchodzić poczęły gromadki szarych legionowych mundurów, kraj należycie i w całej pełni ocenił, jak wielką była waga ich pracy narodowej, której w wielu miejscach jedyne tworzyli placówki. Z drugiej zaś strony społeczeństwo pojęło, że zaczynają burzyć jedyną, faktyczną podstawę tworzenia armii narodowej, jedyne organy, które zdolne byłyby na rozkaz władzy narodowej pod broń postawić naród. Wszędzie niemal opuszczający swe dotychczasowe stanowiska legioniści żegnani byli gorąco i serdecznie. W wielu miejscowościach pożegnanie legionistów przybrało rozmiary wielkich, wszystkie stany i różne kierunki polityczne obejmujących manifestacyj narodowych. Z całego kraju popłynęły do Rady Stanu protesty, tysiącznemi opatrzone podpisami. W Lubelszczyźnie protesty takie wysłała większa część gmin wiejskich. Tak samo zachowała się wieś w ziemi radomskiej, kieleckiej i piotrkowskiej. W Zagłębiu Dąbrowskiem z protestem wystąpił Narodowy Związek Robotniczy, najsilniejsza tam i najbardziej wpływowa organizacya fabrycznego proletaryatu. Wszystkie protesty podnosiły zasługi, jakie legioniści położyli zarówno na polach walk, jak i w kraju — oponowały przeciwko zniesieniu biur zaciągu i domagały się ich przywrócenia. Cała, silna w okupacyi prasa Centrum Narodowego jasno i bezwzględnie wystąpiła w obronie naszego wojska.

Zwracał uwagę symptomatycznie rozległy i żywiołowy charakter tej gorącej, serdecznej reakcyi, jaką w kraju wywołało zniszczenie placówek wojska polskiego. Dawno już kraj nasz nie widział tak potężnego rozfalowania protestującej opinii. Dawno już nie wydarzyło się coś zdolnego tak bardzo, tak powszechnie i tak silnie poruszyć nasz ogół. Dosłownie setki tysięcy podpisów protestujących w tej sprawie poszczególnych obywateli wszelkich sfer i stanów oraz gminnych, miasteczkowych, korporacyjnych i parafialnych pieczęci popłynęło do Rady Stanu. Był to porywający, prześwietny tryumf Legionów i niesionej przez nie na kraj cały idei.

Jakże odmiennie przedstawia się w świetle tego faktu oblicze dzisiejszego Królestwa, od owego, które przed paroma laty z rezerwą witało krwią swą drogę znaczące Legiony.

Z drugiej zaś strony reakcya, jaką w kraju zniesienie biur werbunkowych wywołało, w ciekawy a pocieszający sposób charakteryzuje stosunek ogromnej większości naszego społeczeństwa względem zagadnień i haseł wewnętrznej polityki narodowej. Toż dwa lata już dobiega, gdy żywioły radykalno-lewicowe przeciwko tym właśnie dziś przez Niemców niszczonym biurom werbunkowym Legionów prowadziły zaciekłą, nieprzejednaną walkę. A jednak, mimo całego, właściwego sobie sprytu i zręczności, z jaką lewica tę niezaszczytną kampanię prowadziła, gdy spełniło się jej gorące pragnienie i zniknęły z kraju posterunki legionowe, z piersi ogółu zerwał się żywiołowy, potężny okrzyk protestu. Jakżeż widocznem jest obecnie, iż nie doktrynerstwo i nieobliczalna demagogia panujo nad umysłami większości społeczeństwa, lecz hasła i zasady realnej polityki tych żywiołów, które od początku tej dziejowej zawieruchy na bohaterstwie Legionów i idei przez nie reprezentowanej budować usiłują polską przyszłość.

Są i inne oznaki, wskazujące, iż wpływy lewicowych doktrynerów słabe są u nas w gruncie rzeczy. Dowodem tego jest naprzykład upadek prasy lewicowej w okupacyi, przy jednoczesnym świetnym rozwoju prasy centrowej. Po „Głosie Piotrkowskim" zakończyła swój wojenny żywot naturalną śmiercią, z braku poparcia ogółu C. K. N-owa „Ziemia Kielecka". Na terenie okupacyi pozostał już radykałom tylko „Dziennik Lubelski", utrzymujący się jedynie dzięki forsownym zasiłkom pieniężnym obozu radykalnego. Zgoła inaczej przedstawia się sytuacya prasy centrowej. „Ziemia Lubelska", najpoczytniejszy organ Lubelszczyzny, już od kilku lat stojąca na silnych podstawach materyalnych, na stanowisku swojem utrzymuje się, przodując całej prasie okupacyi pod względem poczytności. „Dziennik Narodowy", „Gazeta Ludowa", „Gazeta Polska" i „Gazeta Radomska" rozwijają się szybko i bardzo pomyślnie, mimo, iż skończyła się już dawno materyalna pomoc Departamentu Wojskowego. W ostatnim czasie w wyraźny, bezwzględny sposób przechyliła się na stronę Centrum „Gazeta Kielecka", dawniej w sprawach politycznych stojąca na uboczu.

Powoli kraj nasz oswaja się ze zmianą systemu rządów, jaka zapanowała u nas po objęciu stanowiska generał-gubernatora przez hr. Stanisława Szeptyckiego. Pierwsza odbyta przed paroma tygodniami i druga, obecnie się odbywająca, podróż inspekcyjna nowego wielkorządcy, wzmocniły w całym kraju sympatyę, jaką społeczeństwo żywi dla dawnego wodza Legionów i nawiązały między nim a krajem bezpośredni stosunek, oparty na wzajemnej życzliwości. W podróżach tych nasz nowy generał-gubernator okazał żywe, gorące zainteresowanie się potrzebami kraju i ich zrozumienie, społeczeństwo zaś wszędzie witało go, jak wita się rodaka, któremu się ufa i którego życzliwości jest się pewnym. Wogóle przybycie hr. Szeptyckiego do Lublina wysoce dodatnio oddziałało na całokształt tutejszych stosunków administracyjnych. Taki sam jest wpływ nowego szefa zarządu okupacyi na doniosłą sprawę aprowizacyi i użytkowanie płodów rolnych. Zakaz wywozu produktów żywnościowych poza okupacyę — jeden z pierwszych aktów hr. Szeptyckiego — uratował nas w pewnej części od klęski głodowej w ciężkich dniach przednówku i utworzył warunki, umożliwiające łatwiejsze wydobycie od rolników reszty zapasów żywności, niezbędnej dla wyżywienia miast do czasu nowych zbiorów. Z inicyatywy też i przy współdziałaniu hr. Szeptyckiego organizuje się Krajowa Rada Gospodarcza, która w znacznym stopniu odda użytkowanie produkcyi rolnej i aprowizacyę w ręce społeczeństwa.

„Dekada".

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Warszawa, 30 lipca.—

Nareszcie otrzymał żołnierz polski swe pismo! Po różnych próbach, po wielu eksperymentach, po bogatej literaturze gazetek polowych — otrzymuje żołnierz polski ściśle wojskowe, nawskróś objektywne pismo. Zwie się ono: »Dekada«, wychodzić będzie trzy razy miesięcznie. Właśnie mam pierwszy numer przed sobą.

Z programowego oświadczenia »Dekady« przytaczam następujące zdania:

»Z dnia na dzień, krok po kroku, w krwawym znoju i trudzie wylania się z okropnej przeszłości świetlane oblicze państwa polskiego. Drą się powoli zasłony, oblicze to zakrywające. Drą się zasłony, pocięte bagnetami, postrzępione w wirze walk żołnierza polskiego. Odmywa się pleśń i rdza z gmachu wolności krwią braci naszych poległych za ojczyznę i polską wojskową sprawę. Z żebraczych Legionów krok po kroku stajemy się wojskiem polskiem; z zależności od obcych, coraz więcej i coraz pewniej oddajemy się w zależność własnej władzy.

Władza polska musi mieć silne i zdrowe wojsko, na którem, jak na opoce, będzie mogła budować swoje dzieło«.

Bardzo silnie myśl żołnierską wypowiada artykuł pod tytułem: »Sprawa wojska polskiego«, zaopatrzony w przejrzyste litery podpisu: M. Ż. J. Czytamy w nim:

»Narzekamy ciągle, że sprawa wojska polskiego na miejscu stoi, spędzamy winę na wszystkich — ale spytajmy się nareszcie sami siebie — spytajmy, czy to czasem my sami nie tworzymy najwięcej przeszkód? Czy my sami przez wtrącanie się w nie swoje rzeczy, przez niekarność i zamęt, przez mędrkowanie w sprawach, których nie rozumiemy, nie jesteśmy największą przeszkodą? — Ostatnie wypadki odpowiedziały wyraźnie i największy ciura musi to zrozumieć.

»Najdrobniejszy krok, każda zmiana napotyka na opór naszych polityków w wojsku; zamiast robić swojo, podnosimy gwałt, niszczymy karność, psujemy sobie dobre nasze imię żołnierskie, łamiemy nawet posłuch względem wywalczonego przez nas samych rządu polskiego. Zabijamy sprawę mędrkowaniem. Wojsko polskie usiłuje się tworzyć w okropnie ciężkich warunkach; wszyscy sprzęgli się, aby robotę tę popsuć, skrzywić. A przeciwdziałać temu możemy i musimy tylko zgodą i karnością, twardem i żołnierskiem wytrwaniem na pozycyi. Zostawmy politykę tym, do których ona należy, nie właźmy im w kaszę, a sobie w kaszę nie damy wleźć tym, coby zechcieli. Musi zapanować zaufanie i karność względem komend, bo ich to rzecz, a nie nasza, o nasze prawa wojować. A że walczą komendy o prawa, to każdy dzień nowe dowody przynosi.

»Żeby sprawa wojskowa naprzód postępowała, my sami przedewszystkiem musimy do tego dopomódz swoją powagą, chłodem i karnością, inaczej wszystko rozlezie się, rozpadnie, zwietrzeje i nic nie zbudujemy. Niech tylko każdy robi swoje, ale uczciwie i patrzy, co z tego będzie. Szewc robi buty, polityk polityukuje, a ty bracie uważaj, ażebyś miał broń w porządku i żebyś dobrym żołnierzem był, a zobaczysz, że to i tobie i sprawie na dobre wyjdzie«.

»Dekada« zawiera szereg rozpraw, które żołnierz z wielką korzyścią przeczyta. A więc artykuł prof. W. Tokarza o genezie armii Królestwa Polskiego, dalej uwagi o mustrze, fachowe wiadomości wojskowe (o zapobieganiu rdzewieniu broni, oksydowaniu luf karabinowych itd.), bogatą kronikę wypadków wojny i Legionów, dział sprawozdawczy z dzieł wojskowych ze szczególnem uwzględnieniem literatury wojennej polskiej i wiele innych rubryk, dających żołnierzowi zdrową karmę duchową. — »Dekada« stanie się wkrótce najpopularniejszą lekturą żołnierza polskiego.

Krajowa Rada gospodarcza.

II.

W dyskusyi ogólnej nad sprawozdaniem ustnem naczelnika Urzędu gospodarczego, wiceprezydent F e d e r o w i c z stwierdza, że interesujące to sprawozdanie odmalowało w ponurych, lecz prawdziwych barwach rzeczywiste gospodarcze położenie kraju. Ze szczerem zadowoleniem należy powitać zapowiedź, że namiestnictwo wraca do swoich praw pierwotnych. Wskutek dotychczasowej marnotrawnej gospodarki władz, kompetentnych w wojowaniu, ale niekompetentnych w administracyi kraju, powstał taki kolosalny chaos, że teraz niemożliwem jest ująć go w jakieś ramy. Ale namiestnictwo nie jest pierwszą i ostatnią instancyą; ponad niem stoi centralny Urząd żywnościowy, którego dyspozycye stoją często w dyametralnej sprzeczności z fizyczną możnością kraju. Daje się to odczuć zwłaszcza miastom, które rezerw żadnych ukryć nie mogły, bo ich nie miały. Wśród tych stosunków stosunek miasta do wsi ułożył się harmonijnie, zakwitł handel wymienny, i gdyby nie instynkt samozachowawczy naszego mieszczanina i chłopa, jeden i drugi czynnik jużby się był przeniósł na tamten świat.

Mowca zgadza się z hr. Lamezanem w tem, że lepiej jest obniżyć racyę nawet do minimum, byleby konsument otrzymywał ją z matematyczną pewnością. Atoli obecne minimum chleba i mąki może ludność wytrzymać tylko wtedy, gdy się jej da ekwiwalent w ziemniakach, kapuście i tłuszczu. Wiosenna racyą ziemniaków 4 kg na miesiąc, zadowolić się nie możemy; trzeba ją powiększyć przynajmniej w dwójnasób.

Horoskop, że paszy będzie tylko 50 procent tego co przedtem, jest smutny, gdyż znaczy tyle, że w najkrótszym czasie będzie bardzo mało mięsa. (P. Diamand: Owszem, dużo!) Liczę się z tem, że jeżeli centrala pasz ujmie rozdział w system, nie będzie go za dużo teraz, a ubytek da się później we znaki. Zachodzi obawa, że wtedy akcya filantropijna miast utknie. Dalej grozi nam zredukowanie opału do jednej czwartej części, i już teraz namiestnictwo wzywa, żeby gospodarstwa domowe węgiel zastąpiły drzewem, bo węgiel będzie przeznaczony przedewszystkiem dla instytucyj i przedsiębiorstw wojennych. Ale zaledwie jedna szósta drzewa jest przygotowana do konsumcyi, jako materyał suchy, który może być eksportowany. Niema materyału ludzkiego, któryby drzewo ścinał, podobnie, jak niema górników do wydobywania węgla. Wskutek braku sił pociągowych, trzebaby drzewo dowozić kolejkami do stacyj, ale tu nie można liczyć na przedsiębiorstwa prywatne. Namiestnictwo powinno stanąć na stanowisku, że rząd powinien dostarczyć ludności opału z domenów państwowych, inaczej oprócz klęski głodu, g r o z i n a m w t y m r o k u t a k ż e k l ę s k a z a m a r z n i ę c i a, tych dwóch klęsk zaś żadna ludność nie wytrzyma.

Omawiając akcyę zapomogową, stwierdza mowca, że namiestnictwo gorliwie stara się o rozwój kuchni wojennych. Ale mogą one utknąć z powodu braku materyału. Złem jest, że te kuchnie dziś są niejako pasożytem na ciele społeczeństwa, odbywa się podwójne wyżywianie ludności. (Dr Schleicher: My we Lwowie odbieramy karty). Obecnie wskutek zamknięcia Królestwa Polskiego kordonem, zabraknie jeszcze więcej materyału dla tych kuchni, co Urząd żywnościowy powinien wziąć pod rozwagę. Nasza reprezentacya parlamentarna powinna też postarać się o podwyższenie dotacyi zapomogowej, gdyż 22 miliony nie wystarczy. Mowca kończy apelem do krajowego urzędu gospodarczego i do namiestnictwa, aby stały na stanowisku, że dopiero po zaspokojeniu potrzeb kraju, można resztę materyału wywozić.

Wiceprezydent miasta Lwowa dr S c h l e i c h e r nie może się zgodzić na zasadę: mało, ale za to pewnie, gdyż zmniejszanie racyi doszło już do ostatecznej granicy. Smutne rozczarowanie przynosi zapowiedź, że obecna obniżka mąki z 250 na 167 gramów ma pozostać normą. W Niemczech daje się ludności przynajmniej ekwiwalent za te obniżki i to powinno mieć namiestnictwo na oku wypracowując plan gospodarczy na przyszły rok.

Że Galicya jest krajem biernym wtedy, gdy jej trzeba coś dać, ale czynnym, gdy się z niej zabiera, na to jest najlepszym dowodem ostatni wykaz »Oezeg« (»Oesterr. Zentrale Einkaufsgesellschaft«), która zmonopolizowała handel z państwami centralnemi. Od czerwca z. r. do maja b. r. sprowadziła ona i rozdzieliła towarów za 545.238.000 koron, z czego Galicya dostała zaledwie kilka tys. kg. masła. Gdy mowca domagał się, by w Galicyi założono filię »Oezeg«, referent jej odpowiedział: Byłoby nonsensem posyłać cokolwiek do Galicyi! A »N. Fr. Presse« teraz się skarży, że z Galicyi za mało przychodzi jaj, że trzeba będzie rozszerzyć monopol i nadać ten handel z Galicyi innym handlarzom, gdyż »Ovum« nie spełnia swych zadań!

Galicya zaopatruje innych w naftę, ale jej mieszkańcy muszą z powodu braku nafty kłaść się do łóżka o 8-mej wieczór. Zrozumiałem jest, że nadwyżki swoje ma Galicya oddać na cele wojny, ale cóż powiedzieć na to, gdy przy przydziale pewnych artykułów np. dla Lwowa, mówi się, że miasto ma ludności tyle a tyle, więc dostanie tyle a tyle, a zapomina się, że miasto utrzymuje tak znaczną ilość wojska. Namiestnictwo powinno energicznie u władz centralnych upominać się o sprawiedliwe przydziały dla Galicyi. Np. pod względem rozdziału ziemniaków nie można zachodniej Austryi traktować na równi z Galicyą, gdzie ziemniaki zawsze były głównym środkiem żywności. Kontyngent 60 kg. ziemniaków na osobę na rok dla całego państwa, bez czynienia różnic, jest niesłuszny. Mowca omawia też specyalne upośledzenia wschodniej Galicyi i Lwowa. Ludność może stracić cierpliwość. Może nowa kampania gospodarcza od żniw przyniesie jakieś zmiany. Namiestnictwo powinno z rządem ustalić kwestyę wywozu z kraju, a sprawę rozdziału ziemniaków załatwić najdalej do 15 września. W sprawie opału Lwów upośledzony jest wskutek wyrąbania lasów przez Moskali. Lwów mógłby dostać potrzebną ilość węgla, gdyby rząd dostarczył na ten cel wagonów do granicy Niemiec.

Pos. W i t o s omawia niewesoły stan urodzajów i braki ludności wiejskiej. Po wsiach mnożą się kradzieże i stają się coraz zuchwalsze. Pochwala troskliwą o rolników działalność centrali pasz.

P. M i s i o ł e k wywodzi, że obecne przydziały chleba i ziemniaków są dla pracującej ludności miejskiej niewystarczające. Potępia demoralizacyę, szerzoną przez pokątny handel wiktuałów, lichwiarze i pośrednicy szkodliwsi są dla społeczeństwa od tych złodziei, o których opowiadał p. Witos. Podnosi konieczność unormowania cen wiktuałów i środków codziennego użytku. Tem się ma zająć komisya Rady gospodarczej dla cen. Zasadą powinnoby być, żeby ceny były równe w całem państwie. Wtedy uniknie się ubocznego wywozu. Niezadowolenie ludności rośnie z dnia na dzień.

P. D i a m a n d nie wierzy, żeby krajowy urząd gospodarczy mógł odpowiedzieć swoim zadaniom, a zwołanie Rady uważa za zaproszenie consilium do beznadziejnego chorego. — Trzyletnia wojna wywołała bankructwo gospodarki indywidualnej, zapanowała społeczna forma gospodarki, ale tego gospodarstwa nie oddano społeczeństwu, wzięła je na siebie nieudolna biurokracya, która zdyskredytowała społeczny sposób gospodarowania. Na dobitkę uzupełniono naszą złą administracyę cywilną, jeszcze gorszą, wojskową. Centralizm w pewnej mierze jest potrzebny, ale nie taki, w którym centralne instytucye są prowadzone przez interesentów innych krajów. Gdy w innych krajach koronnych produkcya raczej się wzmogła, i stosunki tam są lepsze, niż normalne, u nas rzecz ma się wprost przeciwnie, bo nikt nie może wprowadzić w centrali takiego porządku, aby nasze wyjątkowe położenie zostało uwzględnione. Tego roku co do zboża, zdaje się, będziemy skazani na pomoc z Węgier, Rumunii, Czech, — dlatego Galicya powinna mieć w centralach zastępstwo, odpowiadające liczbie jej ludności, a więc trzecią nie dziesiątą część zastępców. Należałoby wogóle te centrale zreformować w duchu uspołecznienia. Ale nasze społeczeństwo mało ma zmysłu do organizacyi. Tu rząd miał zadanie oddziaływać wychowawczo; ale zamiast tego, stworzył odstraszające przykłady, dowiódł, że przez zcentralizowanie nie stworzy się jeszcze życia. W Niemczech są gorsze warunki, ale mimo to można żyć! Ludzi żyjących ponad normę spotyka pogarda społeczeństwa, u nas ludzie, którzy są u władzy, przywłaszczają sobie te dobra publiczne dla swoich rodzin i znajomych, a poza tem ogromna masa ludzi, która nie ma władzy, lecz ma pieniądze, żyje tak samo. W takich warunkach nie ma mowy o poczuciu ofiarności. Rozdział jest niesprawiedliwy.

Z węglem była gospodarka rabunkowa; nie dawano drzewa na odbudowanie, nie uwzględniono, że górnik jest ważniejszy, niż żołnierz, że węgiel jest najważniejszą amunicyą. Coraz bardziej pokazuje się, że pokrywanie potrzeb wojskowych przed cywilnemi, było metodą nieodpowiednią. I tak zabrakło węgla w przemysłach potrzebnych dla wojska, w rafineryach cukru i t. p. Toleruje to wszystko wiedeńska »Gemütlichkeit«. Gdy się coś dzieje, dzieje się na opak. Gdy cesarz zainteresował się brakiem węgla w Wiedniu, skoncentrowano tam węgiel w bezmyślny sposób. Rada żywnościowa ma się zastąpić komisyą parlamentarną, w której jednak sfery wpływowe jeszcze łatwiej przeprowadzą to, co się im podoba.

Wojnę uważa się w Austryi nie za nieszczęście, lecz za konjunkturę gospodarczą. Przykład daje ministerstwo skarbu, podwyższając ceny tytoniu, wódki. Ludzie życzą sobie dalszej wojny, to jest konjunktury, choć ich krewni są, na froncie. Rząd przeznaczył co prawda znaczny fundusz na uspokojenie ludności wobec wyzysku producentów. 300 mil. dał na to, aby swoje błędy naprawić. Należy fundusz przeznaczony z tego tytułu dla Galicyi zużytkować tym systemem, jak w Wiedniu. (Kataster ludności według dochodów). Zapowiedź, że namiestnictwo wraca do swoich funkcyj nie zadowoli kraju, póki na czele nie stanie cywilny obywatel kraju.

Ze zbożem jest taka zagadka, że zbiory żyta i pszenicy przed wojną wynosiły przeciętnie 131 kg. od głowy ludności, a teraz daje się nam 200 gramów. Gdzie się podziewa reszta? choćby nawet uwzględnić żniwa i t. d.? To jest niezrozumiałe, tem bardziej, że import z Węgier i Rumunii nie jest zamknięty. Podobnie jest z ziemniakami, któremi karmi się nierogaciznę, zamiast ludzi. Musi się pokazać, kto jest silniejszy: rząd, czy towarzystwa rolnicze.

P. K o n o p k a jest za tem, żeby Rada miała głos decydujący, jeżeli niema być tak, jak inne rady przyboczne głosem wołającego na puszczy. Stan jest wskutek złej gospodarki katastrofalny. W ostatnich czasach stan się nieco poprawił, dzięki zabiegom naszej centrali z hr. Lamezanem na czele. Niestety jest to tylko zasługa osobista, lecz nie zmiana systemu. Położenie rolników jest niemniej fatalne, jak miast. — Do obrazu, odmalowanego przez p. Witosa mógłby przydać mowca jeszcze sporo czarnych kolorów. Najgorsze jest jednak położenie proletaryatu rolnego, który w zachodniej Galicyi wynosi 20 procent ludności. Dziś nie ma on żadnych zarobków. W miastach jest proletaryat przynajmniej zorganizowany, po wsiach nikt się nim nie opiekuje. Należałoby i po wsiach zaprowadzić taki kataster dochodów, jak po miastach i zaopiekować się bezrolnymi chałupnikami. Mowca zgadza się na postulat p. Federowicza, żeby urząd gospodarczy oświadczył się stanowczo przeciw wywozowi z kraju, dopóki potrzeby kraju nie będą pokryte; mowca dodaje: musi być wpierw pokryte zapotrzebowanie wsi, powiatu i kraju. Wskutek braku paszy, zaczęła się już s z a l o n a p o d a ż b y d ł a. — Należy się postarać przynajmniej o to, aby bydło kupowane teraz przez wojsko, zostało policzone do kontyngentu przymusowego.

Pani S c h m i t t o w a podnosi potrzebę zaopiekowania się wyżywieniem ewakuowanych.

P. K u l c z y ń s k i, reprezentant ruski, uskarżał się na teror, wykonywany przez komisyonerów po wsiach przy skupowaniu zapasów. Wyliczał nadużywanie sił włościańskich przy pracy dla większej własności. Wytyka, że okólnik namiestnictwa, w sprawie utworzenia powiatowych Rad gospodarczych, powierzył tę organizacyę starostwom i centralom rejonowym, a nie organizacyom gospodarskim, wyszłym z łona społeczeństwa. W miniaturze jest to samo, na co się skarżymy nie mając odpowiedniego zastępstwa w Wiedniu. Popiera gorąco wywody p. Konopki i pani Schmittowej. Straszne wrażenia ewakuowanych napawają włościan goryczą na całe życie.

P. F e d a k, reprezentant ruski, uskarżał się również na rekwizycye i nadużywanie robotnika rolnego, przytaczając fakty.

Dyskusyę zamknął obszerniejszem przemówieniem hr. L a m e z a n, przyrzekając możliwie jak najszersze uwzględnienie wyrażonych postulatów i zbadanie zażaleń, prostował przytem niektóre zarzuty, a niektórym przyznawał słuszność.

Komisye rady mają niebawem rozpocząć swe prace.

Ostatnie walki w Trembowli.

Lwowska »Gazeta Wieczorna« zamieszcza opis ostatnich walk, które poprzedziły odzyskanie Trembowli. Opis osnuty jest na tle opowiadań p. B..., który przed trzema laty udał się na kilka dni do Trembowli, gdzie go zaskoczyła inwazya.

Koleje przechodziliśmy rozmaite, doznając rozmaitych zmian, zależnie od tego, kto był naznaczany tutaj na »naczalstwo«. Po rewolucyi, na wiosnę, sytuacya nieco się polepszyła, obiecywano nawet, że przywrócone zostaną szkoły polskie. Skończyło się na pięknych słówkach. Przyszła wreszcie wielka ofenzywa lipcowa, po której Rosyanie spodziewali się wiele. Znów się słyszało chełpliwe przechwałki, że »szapkami zakidajem wsiu Awstriju«, że tam już »u Awstrijciw i Germańciw« z głodu giną miasta całe, że »wojsko wasze bić się nie będzie«. Przyznaję, że chwilami ogarniało mię zwątpienie...

Tymczasem wkrótce po pierwszych sukcesach i wielkim entuzyazmie ze strony żołnierzy, nagle się coś zmieniło. Widziało się rozbite treny, pędzące przez miasto, te pierwsze jaskółki przegranej bitwy. Mieszkający niedaleko sałdaci głośno opowiadali o przerwaniu frontu i o tem, że »nieglupi bić się dalej«. Kilkakrotnie zdarzały się wypadki zabicia oficerów. Dnia 23 lipca wywieziono papiery i cywilne władze, oraz organy bezpieczeństwa opuściły miasto. Zapanowały rządy sałdackie. Nie będę tu powtarzał znanych już z opisów innych miast tych chwil rabunku, gwałtu i morderstw. A coraz wyraźniej, coraz bliżej grały armaty... coraz dokładniej rozróżnialiśmy grzechot karabinów maszynowych. Jakaś potężna, rozpierająca piersi nadzieja wstąpiła w nas. Bacznie śledziliśmy walki lotników, błogosławiliśmy latawce te, zwiastuny dobrej chwili. I wreszcie przyszła! Dnia 25 lipca wojska sprzymierzone zbliżyły się do Trembowli i po krótkiej bitwie zajęły stanowiska obronne na górze, oraz w lesie pod samem miastem.

Wojska rosyjskie cofały się w popłochu; żołnierze uciekali, nie dbając o oficerów. Widziałem znanego tu pułkownika, który bezradnie usiadł na chwilę przy drodze i jak dziecko zapłakał. Potem powstał ciężko i zgarbiony powlókł się z szarą masą szyneli, skąd wydobywały się jakieś dzikie wrzaski, gwizdy, piski i przekleństwa. A w **gromady te gęsto padały bomby z góry i pociski, czyniąc coraz większy popłoch i zamieszanie.**

Chyłkiem, bocznemi uliczkami, przebiegłem z małem zawiniątkiem w ręku z miasta na przedmieście Krowinka, gdzie razem ze znajomym moim postanowiłem skryć się w piwnicy. Zastaliśmy już tutaj 60 osób, w tem przeważna część kobiet i dzieci. Wszystko trzęsące się, blade, zdenerwowane. Bo też było czego. **Istny grad ołowiu zasypywał miasto**, jak oszalałe latały granaty, bomby, szrapnele, ryjąc głębokie bruzdy, z których wznosiły się słupy ziemi, na proch w tym roku wysuszonej. Przerażający huk wstrząsał posadami kryjówki, ziemia cała trzęsła się i dygotała; jakaś dziwna woń, jakby spalenizny i swądu, napełniała nasze stanowisko.

Tak w piwnicy tej spędziliśmy całych 24 godzin — najokropniejszych w życiu... Zrana kilka kobiet zemdlało, zapewne ze wzruszenia, a może z głodu i pragnienia, gdyż siedzieliśmy bez jedzenia i bez wody. Nikt nie odważył się wyjść — bo czekała go chyba śmierć pewna.

Dnia 25 lipca, około godziny 10 rano, obserwując przez okno piwnicy przebieg walki, zauważyłem, że wojsk rosyjskich na przedmieściu już niema. Cofnęły się widocznie poza miasto. Przez moją lunetę dokładnie już widziałem wśród drzew lasu zwycięskie wojska. Były to pułki niemieckie. Gęsto padały strzały z lasu i góry, ale gdy jaki żołnierz wyłaniał się z za ochrony drzew, natychmiast celny strzał kładł go trupem. Szukając wzrokiem tej obronnej pozycyi, znalazłem ją w oddalonej o kilkaset metrów od nas stodole. Tu garstka żołnierzy rosyjskich, posłusznych i wiernych honorowi, bohatersko osłaniała odwrót armii swojej. Widziałem nawet lufy karabinów, celujące zawsze w patrole i czyniące zwycięzcom wielkie szkody. Aż wreszcie dostrzeżono ich: zakołysał się biały, niewinny, zda się, obłoczek nad stodołą, pocisk ugodził w dach. Ogłuszający huk. Zatrzęsła się znów ziemia i za chwilę w powietrzu rozleciały się kawałki ścian, dachu, strzępy krwawych członków, rozszarpane ciała, jakieś miazgi bezkształtne, unurzane we krwi i błocie. **Tak padła ostatnia placówka rosyjska w Trembowli**, poczem wojska niemieckie bez przeszkody weszły już do miasta. Nareszcie! Nareszcie! Tak długo czekaliśmy na tę radosną chwilę wyzwolenia! Padliśmy wszyscy sobie w objęcia, płacząc i śmiejąc się naprzemian z nadmiaru uczuć radosnych.

Co się potem stało w Trembowli — nie wiem. Chwyciwszy bowiem moje zawiniątko, postanowiłem natychmiast udać się w podróż do Lwowa. Piechotą szedłem tak z Trembowli do Strusowa przez świeże pobojowisko. W lesie ujrzałem całe bogactwo łupu wojennego. **Rosyanie mieli tu wspaniale przygotowane pozycye obronne, dobrze zaopatrzone we wszystko i wszystko to wpadło w ręce zwycięzców.** Nic, nic nie zdążyli zabrać. Widziałem góry całe kul, działa duże i mniejsze, za każdem prawie drzewem ukryty karabin maszynowy, ogromno ilości zapasów żywności, przygotowane zwoje drutów kolczastych.

Ale widziałem też i pole śmierci: na przestrzeni kilometrów całych ciągnące się pola, po których przeszła już wojna. Groza jakaś przejmująca biła z tych tak dziwnie po niedawnym oszalałym hałasie ucichłych obecnie miejsc. Zwłoki naszych żołnierzy były już uprzątnięte. Rosyjskie trupy leżały gdzieniegdzie stosami, gdzieniegdzie rozrzucone pojedyńczo. Straszne, okaleczałe, porozrywane, czarne już i sine. Miejscami zrywały się stada kruków i wron, gdzieindziej psy, warcząc i gryząc się, darły się o zdobycz swoją.

Kronika.

Kraków, 1 sierpnia.

O odroczenie Koła polskiego. »Czas« pisze:

Koło polskie zwołane zostało do Krakowa na 5 sierpnia z bardzo ważnym programem. Z wielu stron dowiadujemy się, że szereg posłów nie będzie w stanie przybyć na to posiedzenie. Odnosi się to przedewszystkiem do tych, którzy rozpoczęli kuracyę, a których obecność jest z wielu względów pożądaną. Bawią na przykład na kuracyi posłowie: Leo, German, Abrahamowicz, Loewenstein, Haller i wielu innych. Szereg posłów z Galicyi wschodniej pospieszył obecnie po uwolnieniu kraju od inwazyi do domów. Wreszcie rolnicy mają obecnie najpilniejsze roboty. Z tych względów byłoby może wskazanem, aby prezydyum o d ł o ż y ł o p o s i e d z e n i e. Trudno przypuszczać, aby chciano wywoływać najważniejsze uchwały w przypadkowym komplecie pod nieobecność najstarszych posłów.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej nie będzie udzielać posłuchań w Krakowie w dwie najbliższe niedziele, t. j. dnia 5 i 12 sierpnia b. r.

„Tydzień Opieki Legionowej“. Z Komitetu „Tygodnia Opieki Legionowej“ otrzymujemy następującą odezw

W czasie letnich miesięcy b. r. urządzamy w całym kraju, po myśli odezwy posłów parlamentarnych wszystkich stronnictw „Tydzień Opieki Legionowej“, celem zebrania funduszów na dalsze prowadzenie Opieki nad zwolnionymi ze służby w Legionach inwalidami, jak również wdowami, sierotami i rodzinami Legionistów.

Wielki zakres pracy, oraz znaczne zapotrzebowanie środków pieniężnych upoważniają nas do gorącego apelu do całego społeczeństwa:

Niechaj nie pozostaną bez wydatnej i serdecznej pomocy ci, którzy opuścić muszą szeregi legionowe z powodu chorób czy kalectwa, niechaj nie będą zapomniane wdowy ich i sieroty! Niechaj rodziny legionistów nie cierpią nędzy! Niechaj społeczeństwo, które Legiony do życia powołało, pośpieszy w Tygodniu Opieki Legionowej z wydatną pomocą dla ofiar idei!

Prezydyum Departamentu Opieki: Dr Franciszek Bardel, dr Emil Bobrowski, Zofia Moraczewska, prof. dr Jerzy hr. Mycielski, Witold Ostrowski.

Z Towarzystwa kolonij wakacyjnych w Porębie Wielkiej. Pod kierownictwem profesora Władysława K o c h a wyjechało dzisiaj 40 uczniów do Poręby Wielkiej obok Mszany Dolnej, z ramienia Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich w Krakowie. Wyjechali uczniowie najpilniejsi, najbiedniejsi, najbardziej potrzebujący wypoczynku na świeżem powietrzu. Dzięki zabiegom profesora dra Ciechanowskiego, starostwo limanowskie przyrzekło umożliwić aprowizacyę kolonii.

Z ramienia Towarzystwa zachodnio-galicyjskiego dla opieki nad młodzieżą wyjedzie do Poręby w dniach najbliższych jeszcze 10 uczniów.

Przez miesiąc lipiec przebywało w Porębie 30 skautów krakowskich. Mimo niezwykle ciężkich warunków w tym roku, znajdzie wypoczynek w Porębie 50 krakowskich uczniów.

Brak chleba w Krakowie. W dniu dzisiejszym zabrakło znowu chleba w Krakowie. Niektórzy piekarze pozamykali nawet sklepy. Przyczyna tego braku nie jest nową, albowiem skutki jej dobrze są znane żołądkom krakowskim. Piekarze mianowicie otrzymali za mało mąki chlebowej. Na dzień jutrzejszy wydało im miejskie biuro aprowizacyjne po 7 worków mąki kukurudzianej i po 3 worki chlebowej. Jak wiadomo, obecnie wypiekany chleb składa się z mieszaniny 50 procent mąki chlebowej i 50 procent kukurudzianej. Domieszka większej ilości kukurudzianki jest niemożliwą. Jeżeli mąki chlebowej w dalszym ciągu zabraknie, to na brak pieczywa musimy być w dalszym ciągu przygotowani.

Z wielu stron podnoszą się skargi na pieczywo, sprzedawane w niektórych sklepach. Jest ono wypieczone prawie ze samej kukurudzianki i przedstawia się jako gęsta masa ceglasta, niemożliwa do jedzenia. Skargi te są dość częste, a do redakcyi naszej przyniesiono kilka okazów takiego kukurudzianego chleba.

Ujęcie młodocianej szajki złodziejskiej. Organom bezpieczeństwa publicznego na dworcu krakowskim udało się onegdaj ująć bardzo niebezpieczną szajkę młodocianych złodziei, która od trzech miesięcy grasowała na tutejszym dworcu osobowym i towarowym. Aresztowano dotąd trzech sprawców, a mianowicie: Wojciecha Heretyka, lat 13, Wł. Pytlowanego, lat 12 i Andrzeja Noworytę, lat 14. Do szajki należało jeszcze trzech wytrawnych łobuzów, za którymi śledzi policya. Ofiarą złodziei padały wagony kolejowe, z których zarówno w dzień, jak i w nocy kradli węgiel, drzewo, oraz przesyłki pocztowe. Na ślad młodocianych złoczyńców wpadł inspektor policyjny Naleśniak. Jego też było zasługą przyaresztowanie szajki.

Zakaz ruchu automobilowego. W myśl rozporządzenia magistratu z dnia 4 kwietnia 1912 roku, zakazaną jest w czasie od 1 marca do 1 listopada jazda wszelkimi motorowymi wozami: jak samochody, motocykle i t. d. na całej przestrzeni Alei 3 Maja na Błoniach, wzdłuż parku dra Jordana i toru wyścigowego, począwszy od Alei Zygmunta Krasińskiego, aż do punktu skrzyżowania i Alei 3 Maja z drogą, prowadzącą do Zwierzyńca i Łobzowa. Magistrat, przypominając powyższy zakaz, wzywa do ścisłego jego przestrzegania i zawiadamiania, że przekroczenia powyższego rozporządzenia karane będą grzywnami od 2 do 200 koron, ewentualnie karą aresztu od 6 godzin do 14 dni.

Poczta polowa. Z gal. dyrekcyi poczt donoszą: Z dniem dzisiejszym dopuszczony został, pod ustanowionymi warunkami, ruch prywatnych pakietów także do poczty polowej Nr 318, natomiast wstrzymany został także ruch do poczty polowej Nr 618.

Z ziem polskich.

Przywrócenie ruchu na kolejach. Jak donosi sosnowiecka „Iskra“, komunikacya kolejowa na drogach Wiedeńskiej i Dęblińskiej została przywrócona. Między Dęblinem a Warszawą cywilny ruch kolejowy jest już całkowicie wznowiony, też z Lublina do Dęblina osobom cywilnym jeździć już wolno.

Zjazd przedstawicieli miast w okupacyi austryackiej. W Lublinie w dn. 8 i 9 września odbędzie się Zjazd przedstawicieli polskich miast i miasteczek, okupowanych przez Austro-Węgry. Celem zjazdu będzie ustalenie potrzeb i obmyślenie środków, zmierzających do odbudowy zniszczonych przez działania wojenne, oraz przebudowy i rozbudowy, ocalałych od pożogi, miast i miasteczek.

Posady nauczycielskie w Krasnostawskiem. Komenda obwodu ogłasza, że w powiecie Krasnostawskim będzie z początkiem roku szkolnego 1917/18 większa ilość posad nauczycielskich przy publicznych szkołach ludowych do obsadzenia. Podania, zaopatrzone w dowody ukończonych studyów, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia i metrykę chrztu wnosić należy od dnia 15 września b. r. za pośrednictwem przełożonej władzy do c. i k. Komendy powiatowej w Krasnostawie w Królestwie Polskiem.

Zmiany służbowe w Warszawie. Jak donosi „Deutsche Warsch. Ztg“, urzędnik przy niemieckiem prezydyum policyi w Warszawie, radca miejski („Stadtrat“), dr Schwartz, przeniesiony został do Gdańska na urząd przy tamecznym zarządzie miejskim. W Warszawie załatwiał dr Schwartz, między innemi, sprawy, związane z pośrednictwem pracy, wypłatą odszkodowań za rekwizycye, zarządem rosyjskich nieruchomości i majątków państwowych, administracyą przymusową i t. d. Podczas czynności dra Schwartza na urzędzie w Warszawie, jak pisze „D. Warsch. Ztg“, otrzymało pracę przez niemiecki wydział pośrednictwa około 45.000 robotników, w t e j l i c z b i e 25.000 w N i e m c z e c h. Tytułem odszkodowań za rekwizycye wypłacono 360.000 marek.

Pogrzeb ś. p. Kunowskiego. Wczoraj o godz. 4 odbyło się wyprowadzenie zwłok ś. p. Włodzimierza Kunowskiego, b. członka T. Rady Stanu i wybitnego działacza z frakcyi P. P. S. z mieszkania zmarłego w domu przy ulicy Hożej na cmentarz Powązkowski. Na czele konduktu niesiono wieńce z czerwonymi szarfami od „Centr. Komitetu P. P. S.“, „Uniwersytetu Ludowego“, „Związków zawodowych“, „Zjednoczenia stronnictw demokratycznych“, „Kolegów z T. Rady Stanu“, „Komitetów okręgowych P. P. S. warszawskiego, łódzkiego i lubelskiego.“ Za trumną szła żona zmarłego, rodzina i około dwustu osób, wśród nich członkowie T. Rady Stanu: Natanson, Grendyszyński i Kaczorowski. Po drodze odśpiewano pieśni narodowe i socyalistyczne. Nad trumną wygłoszono kilka przemówień. Między innymi przemawiali pp. Grendyszyński i radny Arciszewski. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony sztandar“. Pogrzeb odbył się bez udziału duchowieństwa i emblematów religijnych.

Dziennikarze niemieccy w Warszawie. Jak donoszą dzienniki warszawskie, od kilku dni znajdują się w podróży po general-gubernatorstwie warszawskiem zastępcy wielkich wydawnictw niemieckich pp.: Cronheim (»Berliner Lokal-Anzeiger«), Huffong (»Taegliche Rundschau«) dr Denzel (»Schwaebischer Kurier«), Listowski (»Koenigsberger Hartungsche Zeitung«), Cunov (»Vossische Zeitung«), Schak (»Leipziger Tageblatt«), Herzog (»Badische Presse«), dr Faktor (»Berliner Boersen-Kurier«), dr Fleischer (»Koelnische Zeitung«), Engel Mosse repr. firmy Kamper (»Frankfurter Zeitung«), dr Bondy (reprezentant firmy nakładowej Domberta. Goście obecnie zwiedzają Warszawę i przyjmowani są przez general-gubernatora Beselera.

Działalność komisyi kolonizacyjnej. „Kuryer Poznański“ donosi: Komisya kolonizacyjna kupiła, jak donosi „Berl. Tagebl.“, majątek ziemski Kurzętnik, położony w powiecie lubawskim niedaleko Nowegomiasta nad Drwęcą. Kolonizacya objęła posiadłość natychmiast. Kurzętnik należał do Niemca Niemeyera, znajdował się jednak od szeregu lat w rękach dzierżawcy Polaka p. Feliksa Ossowskiego. Jest to majątek obszaru około 2500 morgów, nader pięknie położony w okolicy czysto polskiej. Nieznane nam są bliższe szczegóły kupna Kurzętnika przez Kolonizacyę, to atoli trzeba powiedzieć, że takie rozprzestrzenianie się komisyi kolonizacyjnej w czysto polskich środowiskach budzi zaniepokojenie wśród naszej ludności i wiary w urzeczywistnienie nowej oryentacyi nie podnosi.

Ze świata.

Gdzie się znajduje Piłsudski. Według informacyi, otrzymanej przez lwowski »Wiek Nowy«, brygadyer Piłsudski i pułkownik Sosnkowski, internowani zostali nie w twierdzy, lecz w jakimś obozie jeńców.

Straszna katastrofa tramwajowa. Z Berlina donoszą: Na linii Tegel—Tegelort niedaleko od Mühlensee, wydarzył się smutny wypadek, w którym 21 osób odniosło obrażenia. Z powodu przepełnienia tramwajów, miały prawie wszystkie linie kilka minut opóźnienia. Jeden z wagonów przyszedł o 3 minuty zapóźno, według przepisu czekał na tramwaj idący ze strony przeciwnej po tym samym torze, gdyż jest tylko jeden. Nie doczekawszy się, ruszył dalej. Na pierwszym zagięciu się drogi wpadł na niego wóz idący z wielką szybkością i wbił się w niego z całej siły. Przedni wagon został rozbity. Zewsząd słychać było krzyki i jęki. Wiele osób pomdlało lub krwawiło z licznych ran. Z trudnością wydobyto rannych z rozbitych tramwajów i przeniesiono ich do pobliskiego lasu. 21 osób odniosło rany, z nich wiele ciężkie. Lekarz sztabowy opatrzył ich doraźnie w lesie, poczem odstawieni zostali dalej.

Trupy dzieci w szafie wagonu. Z B e r l i n a donoszą dzienniki: Na dworcu towarowym w S t r a l a n, stały już od dwóch tygodni wagony towarowe, które obecnie miały być użyte do transportu węgla. Kiedy urzędnik zamierzał je zrewidować, zadziwiła go wydobywająca się z wozu silna woń, rozkładającego się ciała. Zawiadomił natychmiast policyę, która otworzywszy wielką szafę, stojącą w wagonie, znalazła w niej zwłoki dwóch chłopców, mniej więcej lat 10 i 11. — Śladów gwałtownej śmierci na razie nie spostrzeżono, lecz badanie utrudnione jest bardzo, gdyż zwłoki się już rozłożyły. W każdym razie sekcya stwierdzi przyczynę śmierci. Policya przypuszcza, że zmarli chłopcy pochodzili z Berlina i spędzali lato gdzieś na wsi, a z jakichkolwiek powodów zamierzali powrócić do domu. Ukryli się w wagonie a zapewne z żartów weszli do szafy, której ciężkie drzwi się za nimi zatrzasnęły. Nie mogąc się już z zamknięcia wydobyć, udusili się.

Ś. p. Mieczysław Jakimowicz. W Zakopanem zmarł przed kilku dniami, młody i utalentowany artysta malarz, Mieczysław Jakimowicz. Jako abituryent krakowskiej akadmii sztuk pięknych w Krakowie, ś. p. Jakimowicz kontynuował i pogłębiał swe studya artystyczne w Paryżu, gdzie po pewnym czasie zdobył pewien rozgłos zdobyciem nagrody Salonu paryskiego. W Krakowie zwróciły uwagę przed kilku laty, wystawione w gmachu Tow. przyjaciół sztuk pięknych, prace sepią ś. p. Jakimowicza, między innemi portret Wł. Reymonta, subtelnym rysunkiem i szlachetnem ujęciem całości. — W Zakopanem, dokąd musiał się udać wskutek choroby, poświęcił się malowaniu miniatur, rodzaju u nas obecnie zaniedbanego, w którem wykazał wiele smaku i wykwintu.

Repertoar opery w teatrze miejskim w Krakowie im. Juliusza Słowackiego

We środę, dnia 1 sierpnia: »Uprowadzenie z seraju«, opera w 3 aktach W. A. Mozarta; (ostatnie występy pp. Dębickiej i Tarnawskiego).

Ostatnie wiadomości z frontów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 1 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi dnia 31 lipca wieczorem:

Pierwszy atak wojska angielskiego, uderzający dziś z obu stron Ypern na froncie o 25 kilometrach szerokości, został odparty. Nieprzyjaciel, atakujący przeważającemi siłami, uczłonkowanemi głęboko, po zmiennych zaciętych wielkich walkach musiał się zadowolnić zajęciem pozycyi w lejach w naszej strefie obronnej.

Na Chemin des Dames silny atak dał nam ważne pozycye wyżynowe koło Cerny i jako jeńców przeszło 1.500 Francuzów.

Na wschodzie dalsze sukcesy bojowe po obu brzegach Dniestru i Prutu, jakoteż w Karpatach lesistych.

Dymisya ministra Loebella.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 1 sierpnia.

Wobec różnych doniesień prasy o pozostaniu w urzędzie ministra spraw wewnętrznych, stwierdza Biuro Wolffa, że Loebel **dnia 11 lipca wręczył podanie o dymisyę i nie cofnął go.**

Srodki wojenne koalicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 1 sierpnia.

Ag. Havasa donosi:

W Izbie podczas narad nad kwestyą wysłania parlamentarnej delegacyi handlowej za granicę celem zakupu floty handlowej, wywodził prezydent ministrów R i b o t, że chodzi tu o szybkie działanie i o położenie dłoni na okrętach, które są do nabycia, oraz które w Stanach Zjednoczonych i gdzieindziej znajdują się w budowie. Minister dodał, że Anglia musi prosić Francyę o zwrot części z tych 700 okrętów, które dała Francyi do dyspozycyi. Także zapotrzebowanie Anglii zwiększa się, ale Anglia **równie dobrze jak i Francya pojmuje konieczność wzajemnego wspomagania się, czego dowodem jest konferencya, zbierająca się dnia 10 sierpnia w Londynie,** na której nastąpi przeciwstawienie zapotrzebowań i środków, będących do dyspozycyi.

Pragmatyka służbowa nauczycieli.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 sierpnia.

»W. Ztg.« ogłasza sankcyonowaną ustawę dotyczącą pragmatyki służbowej nauczycieli.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski